

Historia Kunegundy

Autor tekstu: **Wolter**

"Leżałam w łóżku i spałam spokojnie, kiedy spodobało się niebu zesłać Bułgarów do naszego pięknego zamku Thunder-ten-tronckh. Zamordowali ojca i brata, matkę pokrajali na kawałki. Olbrzymi Bułgar, wysoki na sześć stóp, wiedząc iż, przejęta grozą, straciłam przytomność, zabrał się do gwałcenia. To mnie ocuciło; odzyskałam zmysły, zaczęłam krzyczeć, szamotać się, gryźć, drapać, chciałam wydrzeć oczy Bułgarowi, nie wiedząc iż to wszystko jest rzecz uświęcona zwyczajem. Brutal zadał mi w lewe biodro pchnięcie, od którego mam jeszcze znak.

- Och, pokażesz mi, prawda? — rzekł prostoduszny Kandyd.

- Pokażę, rzeka Kunegunda, ale idźmy dalej.

- Idźmy dalej — odparł Kandyd.

Kunegunda podjęła w te słowa:

- Wszedł kapitan bułgarski, ujrzał mnie całą we krwi, oraz żołnierza nie krępującego się bynajmniej jego obecnością. Kapitan, rozgniewany tym iż cham okazuje mu tak mało uszanowania, zabił go z miejsca na mym ciele. Następnie kazał mnie opatrzyć i zawiódł, jako branke wojenną, na kwaterę. Prałam mu tych kilka koszul która posiadał, gotowałam strawę i, trzeba przyznać, przypadłam mu wielce do gustu. Co do mnie, nie zapieram się, że był to bardzo dobrze zbudowany mężczyzna i że miał skórę delikatną i białą; zresztą, umysł słabo rozwinięty, mało filozoficzny: znać iż nie chowany przez doktora Panglossa. Po upływie trzech miesięcy, roztrwoniwszy wszystko co posiadał i sprykrzywszy mnie sobie, sprzedał mnie Żydowi, nazwiskiem don Issachar, który trudnił się handlem w Holandii i Portugalii a przy tym namiętnie lubił kobiety.

- Ten Żyd pokochał mnie gorąco, ale nic nie mógł wskórać; oparłam mu się skuteczniej niż bułgarskiemu żołnierzowi: osoba z honorem może być zgwałcona raz, ale cnota jej hartuje się od tego. Aby mnie obłaskawić, Żyd pomieścił mnie w tym pałacyku. Dotąd, myślałam, że nie ma na ziemi nic równie pięknego jak zamek Thunder-ten-tronckh; poznałam, że się myliłam.

- Pewnego dnia, na mszy, ujrzał mnie Wielki Inkwizytor; przyglądał mi się pilnie i kazał mnie powiadomić, że ma ze mną sekretnie do pomówienia. Zaprowadzono mnie do jego pałacu; wyjaśniłam kim jestem; przedstawił mi, jak niegodne mego stanowiska jest należeć do Izraelity. Zapytano, pośrednimi drogami, don Issachara, czyby mnie nie odstąpił Jego Eminencji. Don Issachar, który jest bankierem dworu i człowiekiem wielce wpływowym, nie chciał się zgodzić. Inkwizytor zagroził mu maleńkim auto-da-fe. W końcu, Żyd, przestraszony, wszedł w targ, mocą którego domek i ja mamy być wspólną własnością obu; Żyd zatrzymał dla siebie poniedziałki, środy i sabat; Inkwizytor inne dni. Już pół roku trwa ten układ. Nie obyło się bez sprzeczek; często bowiem było sporne, czy noc z soboty na niedzielę ma należeć do starego czy do nowego zakonu. Co do mnie, oparłam się dotychczas obu, i sądzę że dla tej przyczyny zachowałam tak długo ich miłość.

- Otóż, aby odwrócić plagę trzęsienia ziemi i aby zarazem napędzić stracha don Issacharowi, spodobało się Eminencji zainicjować uroczyste auto-da-fe, na które zaszczylił mnie zaproszeniem. Dano mi doskonałe miejsce; między mszą a egzekucją roznoszono damom chłodniki. Przyznaję, groza mnie zdjęła, kiedy patrzałam jak palono dwóch Żydów i zacnego Biskajczyka, który poślubił swą kumę; ale jakież było moje zdumienie, przestrasz, pomieszanie, skorom ujrzała postać podobną z oblicza do Panglossa przystrojoną w san-benito i w mitrę. Przecierałam oczy, wpatrywałam się uważnie, widziałam jak go powieszono: omdlałam. Ledwie odzyskała zmysły, ujrzałam ciebie, odartego z szat do naga; to był już szczyt zgrozy, przerażenia, boleści, rozpaczy. Powiem ci szczerą prawdę, masz skórę jeszcze bielszą i jeszcze delikatniejszej maści niż u kapitana Bułgarów. Widok ten podwoił uczucia jakie mnie dławily, pożerały. Wydałam krzyk, chciałam wołać: „Stójcie, barbarzyńcy!" ale głos mi zamarł, zresztą krzyki byłyby daremne. Kiedy już skończono cię chłostać, ja wciąż mówiłam sobie: „Jak to możebne, aby miły Kandyd i roztropny Pangloss znaleźli się w Lizbonie, jeden po to aby otrzymać sto batogów, drugi aby go powieszono na rozkaz Inkwizytora, którego ja jestem kochanką? Zatem Pangloss zwodził mnie okrutnie, kiedy powiadał, iż wszystko dzieje się w świecie jak można najłepiej!"

Tak trwałam, wzruszona, zrozpaczona, na przemian to podniecona do ostatnich granic, to

znów omdlała z niemocy. W głowie kłębiła mi się okrutna śmierć ojca, matki, brata, brutalność żołdaka, pchnięcie nożem z jego ręki, moja niewola, praktyka kuchenna, kapitan bułgarski, obmierzy Żyd Issachar, niegodziwy Inkwizytor, szubienica Panglossa, straszliwe *Miserere* beczane przez nos podczas gdy cię ćwiczone, a zwłaszcza pocałunek, jaki wymieniliśmy za parawanem w dniu kiedy widziałam cię ostatni raz. Sławiłam Boga, który sprowadził cię ku mnie poprzez tyle prób. Poleciłam starej służącej, aby miała pieczę nad tobą i by cię przywiodła tutaj, skoro tylko zdoła.

Wypełniła wiernie rozkaz; zakosztowałam niewypowiedzianej rozkoszy oglądając się, słysząc cię, mówiąc do ciebie. Ale ty musisz być przeraźliwie głodny, ja również jestem przy apetycie, zacznijmy od wieczerzy.

Siedli do stołu; po wieczerzy zaś ułożyli się na wygodnej kanapie, o której już wspomniano. Spoczywali jeszcze, kiedy nadszedł don Issachar, jeden z panów domu. Był to sabat. Przyszedł korzystać z praw i dać wyraz tkliwym wynurzeniom miłości. [as]

(Publikacja: 01-09-2002 Ostatnia zmiana: 06-10-2004)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,388>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl